

Tytus Chałubiński (1820–1889), lekarz i przyrodnik, propagator leczniczych walorów Zakopanego. Stanisław Witkiewicz (1851–1915), malarz, architekt, pisarz, teoretyk sztuki, propagator stylu zakopiańskiego. Obaj zostali pochowani na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

Krzyżowcy – czterotomowa powieść Zofii Kossak (*primo voto* Szczuczka, *secundo voto* Szatkowska, 1889–1968) opisująca dzieje pierwszej wyprawy krzyżowej, wydana po raz pierwszy w 1935 roku.

Ewa Olszewska (ur. 1927), rzeźbiarka, jest jedyną wspomnianą w listach Polką spotkaną przez Szapocznikow w Pradze, najprawdopodobniej nie ukończyła praskiej Akademii Sztuki Pięknych. Jej nauczyciel Karel Pokorný (1891–1961) jest uznawany za jednego z najważniejszych czeskich rzeźbiarzy działających po II wojnie światowej.

Piękne ludowe stroje i butne wesołe miny. Wszystko podług „obycaju”, a po tym pełne dzwonek i kolorów pomknęły dwukonne sanki na wypitkę. Rysiu, tu w Polsce jest cała głębia twórczości, tylko pełnymi łyżkami czerpać. Było kilku, którzy dziś spoczywają na wioskowych cmentarzach. Kilku wielkich i zapomnianych, dr Chałubiński, arch. Witkiewicz i wielu, wielu, jakże szczęśliwe życie musieli prowadzić. Bo naród tu bogaty duszą, zdrowy i pełen poezji. Pogadamy o wszystkim.

W wagonie Zakopane – Warszawa widziałam kobiety tak skromnie i bogacie eleganckie, że tylko swym pięknem wzbudzały szacunek.

Pociąg świetnie wyposażony, cicha, doskonała obsługa, dopłata do 3-ej klasy na sypialny 500 zł.

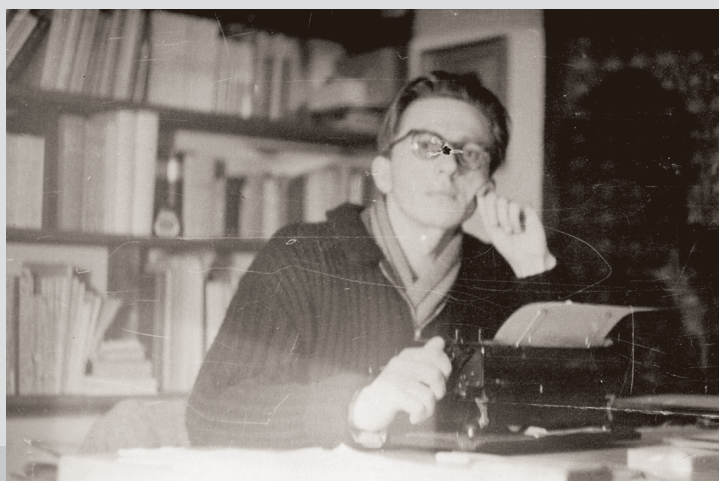
Na dworcach dobre plakaty, nawet ten „myjcie owoce przed jeźdzeniem” (pamiętasz, jaki był okropny przed wojną?) bardzo artystyczny.

Łódź jak zwykle brzydka, ale przechodziłam przez plac Wolności, jechały dryndy, ludzie wracali z pracy, jakiś łobuziak uczeplił się dorożki, ktoś krzyknął „już cię tu nie ma”, „E, Wacek, jazda”, potem milicjant „Cholera, co znaczy: nie chce szanowny pan”. I wiesz, taki wieczór cały, no wiesz, tyle razy mówiliśmy o tym. To Polska.

W Łodzi warszawianie (teraz już znów powoli uciekają do Warszawy) zaszczepili trochę „wielkomiejskiej kultury”. Są przepiękne (jak na Łódź) lokale, świetne wydawnictwa itd. Ale nie widziałam nigdzie w całej Polsce ani jednej reprodukcji. W oknach dla ozdoby, obok przepięknie wydanych (doprawdy graficznie książki świetne) *Krzyżowców* Zofii Kossak, okropne tanie druki kwiatków czy aniołków ze złotymi włosami. Okropność.

Cieszę się, że Ewa Olszewska jest w Paryżu. Pamiętam ją świetnie, była na akademii u prof. Pokorneho, nie mogłam się z nią więcej spotykać, bo wtedy wyjeżdżałam stale do Polski. Pokorny to dobry profesor, ale straszny „liryk”. A ona nosi w swej pracy

APLA CZARNA 15%



APLA CZARNA 25%

„Wujek” – odnosi się do Stefana Bedřicha, o którym była mowa wcześniej.

ten liryzm słowiański i bardzo kobiecy. Widziałam taką rzeźbkę *Warszawa*. Pełna atrybutów – jak koła złamane, cegły, dzieci płaczące, garnki, hełmy itd. Konsulat w Pradze bardzo się tym zachwyił (szczególnie p. Maryško) i kupili to, chyba tamtejszym poparciem dostała paszport. Bardzo się cieszę, bo Paryż dobrze jej zrobi, a będzie choć ktoś dobry, miły i poważny „od fachu”. Pozdrów ją ode mnie. Tym bardziej, że w Pradze tak ciężkie warunki. Doprawdy, aż mi ich żal. Mama zaprosiła „wujka”, aby choć przyjechał na tydzień „się najeść”. Wątpię, czy dostanie on paszport, ale tak chciałabym mu częściowo spłacić dług materialny, a w cichości i złośliwości ducha móc powiedzieć – Patrzcie, Czesi, na naszą Polskę. Jest to nieuczciwe „pożądanie”, bo niczym przecież jeszcze się nie zasłużyłam w tym pięknie Polski, chyba uczuciem.

Śpię tu w tak czystym, białym łóżku, wszystko naokoło jest czyste i nic się nie kurzy, jest ciepło i otwarte okno, są kwiaty i domowe aksamitne pantofle. Ale wcale nie mogę usnąć. Szlag mnie trafia. Przecież po tych brudach atelier marzyłam o takim wypoczynku! Rysiu, brak mi Twojej głowy na ramieniu, brak mi Twojej ręki, która tak delikatnie usypiała me piersi, boki i uda, brak mi Twoich pocałunków. Strasznie – aż do fizycznego bólu. Kładę się, wyciągam i staram myśleć, że to dziś Ty się myjesz „drugi” i że zaraz przyjdiesz, chłodny od wody, otworzysz rolety i wyciągniesz się obok. Wiesz, trochę się boję, a raczej bałam myśli o zrezygnowaniu ze „swego” kąta. Przychodziły mi nawet pomysły „mieszkania w sąsiedztwie”, ale tak cieszę się, że to Ty sam o to pytasz. I to rozwiało me wątpliwości. Rysiu, rozumiemy się jak dwoje ludzi. Jesteśmy dwojgiem ludzi i po ludzku potrafimy współżyć. Na pewno! Masz moje pełne tak i cieszę się, że przyjadę do nas. Rysiu, chcę i wierzę, że będzie nam dobrze. A wiem, że nie będziemy już nigdy samotni.

Co do atelier, to byłabym bardzo, bardzo szczęśliwa, gdybyś cośkolwiek znalazł. Wzbiera we mnie szalona chęć i potrzeba pracy,



APLA 25% Warm Gray 8

Henri Matisse (1869–1954), francuski malarz i grafik, współtwórca fowizmu.

a doprawdy muszę się już koniecznie odczepić od „ferajny” Ivowo-Lustrowej. Za wszelką cenę. Możesz poczynić wszystkie kroki, ewentualnie pożyczyć coś na to, bo będę dysponować sumą około 50–60 na te cele. To pierwszy krok, a resztę nosimy sami w sobie i w naszej pracy.

Wierzę i radość mnie rozpiera.

Głowa męska Matisse’a i owoce jak piersi dojrzałe są piękne, dziękuję.

Przysyłaj „Lettres”.

Rysiu, bądź zdrow i szczęśliwy, przecież miałeś imieniny, a będziesz miał urodziny, to me życzenia.

Twoja A.

Narysowałam ich [autoportretów] kilkanaście, w minimalnych odmianach, ale nie wejdą do listu.

Rysiu, dobrze, że pisałeś mi to o dobrych ludziach. Ja w nich wierzę. Są na pewno dobrzy. I jestem szczęśliwa, że w to wierzę, i chcę nadal zawsze wierzyć.

Myślałam o tym, że Ty to wiesz, kiedy stałam w dolinie, a we mgle się rysowała linia Giewontu. A oni tego nie widzieli, bo śpieszyli na kolację i mówili – „no co tam masz takiego?”, „Co się gapisz, chodź”. Byłam sama, ale wierzyłam, że Ty to wiesz. To, co jest w obrazie poza doskonałą harmonią kolorów i kompozycją, to, co jest w zwykłej kresce Matisse’a czy w mroku (nie iluminacji świątecznej) kościoła. Rysiu, wierzę, że nie muszę więcej pisać. Ty wiesz. Dobrze, żeś pisał o tych dobrych ludziach, bo wtedy, przed Giewontem, wspomniałam momenty naszego życia i słowa Twe, które niekiedy nie były „fine”, i wątpliwość mnie zamroziła. Ale teraz już wiem. Rysiu, Rysieńku złoty, kochany mój. Nie „fine” będzie nasze twarde i jędrne życie, ale „finesse”.

Mama bardzo wchodzi już w swą sześćdziesiątkę i drobne burzujące nawyczki. Rozchodzimy się niekiedy, nie znoszę tej jej stałej troskliwości i innych małomieszczańskich zwyczajów. Niekiedy bym



APLA 35% Warm Gray 8

Proszę Cię, postaraj się, aby ci jednocześnie [zamazane], to jedyny skuteczny środek – w tym i w kolejnych listach zostały zamazane poszczególne wyrazy odnoszące się do choroby Stanisławskiego.

ją udusiła w złości i płakała, że zabiłam najdroższe, co miałam. Pozostaje obojętne współzycie, pobłażliwość i wyrozumiałość, aby móc współżyć w jednym świecie. Szczęście, że na to nam obu starczy wielka miłość matki i dziecka.

No, Rysiu, rozpisałam się okropnie, czy tylko starczy Ci cierpliwości to wszystko przeczytać. Przyrzekam, że będę w przyszłości się skracać. Bo przecież to najważniejsze, to jest nienapisane widocznie, bo stale dokucza w mózgu, sercu i wszystkich nerwach. Pisz mi!

Proszę Cię, postaraj się, aby ci jednocześnie [zamazane], to jedyny skuteczny środek. Pisz, czy jesteś zdrów!!! Legitymację otrzymałam. Pisz, czy otrzymałeś gazetę i książkę.

Chciałam Ci napisać zupełnie inny list, a wyszedł taki.

Całuję Cię tak lekko z „perfekcją” i tak mocno „z własnej woli”.
Twoja Alina

[dopisek:]

Radio mówiło, że w Paryżu epidemia grypy.
Proszę Cię, Rysiu, na wszystko nie choruj.
Uważaj, strasznie jestem niespokojna.

[oderwany fragment karty pocztowej]

Posyłam pokwitowanie od p. G.Z.
Pozwól, Rysiu, że i tu Cię pocałuję
A